



dzieć umierającą twarz syna, pokrytą smiertelną bladością.

— On ma się gorzej?— spytał panią Win.

— Tak jest, daleko jest słabszym — odrzekła.

— Papo, czy skończył się sąd nad Lewisonem?

— Skończył się, dziecię moje, ale dla czego się tak niepokoisz?

— Chcę wiedzieć, czy go powieszą.

— Tak mój przyjacielu, skazano go na śmierć. Ale któż mu opowiedział te szczegóły?— zapytał z niezadowoleniem Carlisle, zwracając się do pani Win.

— Wilson była tak nieostrożna; sądziła, że dziecię śpi i opowiedziała mi wszystko — odrzekła z cicha.

— A cóż z nim będzie papo? czy mu Bóg przebaczy?

— Tak jest dziecię moje, spodziewam się, że mu Bóg przebaczy, jeżeli będzie serdecznie żałował. Jesteś dziś wzruszony, dziecię moje.

— Nie mogę leżeć na jedném miejscu. Pościel taka niewygodna. Podejm mnie pani trochę.

Carlisle sam podjął syna.

— Pani Win stała się twoją siostrą miłosierdzia — rzekł Carlisle, rzucając na nią wzgląd pełen wdzięczności. Izabella odeszła do okna i skryła się za firanki.

Wiljam wziął w obie rączki główkę swoje i jakby coś sobie przypominając szepotał: „Zapomniałem.“

— Cóżś zapomniał dziecię moje?

— Chciałem się ciebie o coś spytać papo. A Lucy w domu?

— Nie, Archibald i Lucy są dziś na obiedzie u Kornelji.

— A gdzie Joice? chcę ją widzieć.

— Prześlę ją tobie po obiedzie — mama jest z nią razem u babki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Część Nieurzędowa.

### OD REDAKCJI.

#### Kurjer Wileński

w drugim półroczu roku 1863 wychodzić będzie w tej samej formie, układzie i treści.

Po skończeniu powieści pani Wood, bezzwłocznie drukować będziemy przekład utworu znanego angielskiego pisarza *Karola Seelsfielda*, p. t. *Bob Rock*, powieść na tle zwyczajów i życia mieszkańców Texasu.

#### CENA GAZETY:

W Wilnie: półroczna od 1 lipca do 1 stycznia rsr. 5.  
Z przesyłką — 6.  
W Wilnie: kwartalna od 1 lipca do 1 października rsr. 3.  
Z przesyłką — 3 k. 50.  
Miesięczna — 1.

Ponieważ w wielu miejscach urzędy pocztowe przyjmują już przesyłki pieniężne, upraszamy przeto o rychłe odeślanie zaległych należności za upływione kwartały.

### DEPESE TELEGRAFICZNE.

LONDYN sobota 27 czerwca, w południe. Wiadomości z New-Yorku z dnia 17 donoszą, że generał Lee, na czele statusyjskiego wojska uderzył na Stany Północne i zajął Winchester, Perryville, Martinsburg, Hagerstown i Chambersburg. Niewiadomo, czy teraz pociągnie na Baltimore, lub na Pittsburg.

Całe wojsko generała Hookera opuściło Rappahannock, dla odciążenia generała Lee; bitwa jest nieuchronna. Prezydent Lincoln wezwał 120 tysięcy milicjantów do broni.

WIEDEN, sobota 27 czerwca wieczorem. Izba poselska ukończyła dziś rozprawę nad adresem. Pan Schmerling, odpowiadając na interpellację pana Schindler, tyczącą się listu pasterskiego, oświadczył: że rząd nie może, zwłaszcza teraz, zagać tej sprawy, wkroczyć bowiem w działania organów do tego powołanych. Dodał, że komisja zebrana pod jego przewodnictwem, dla urzędowania stosunków między rządem a wyznaniem, przysłała za zgodą najwyższych władz, oraz że spodziewać się można, uwieńczenia pomyślnym skutkiem posłannictwa, jakie biskup Fessler odbywa teraz w Rzymie. Projekt ściągający się do tego przedmiotu, będzie przedstawiony w czasie właściwym radzie cesarskiej.

PARYŻ, niedziela 28 czerwca. Monitor powszechny ogłasza list cesarski pisany do prezesa rady stanu, nakazujący zająć się pracą, która doprowadzić mogła do zmniejszenia liczby przepisów administracyjnych, którym dla początek systemat centralizacji, mimo istotne korzyści, jakie ten systemat przedstawia.

### Ameryka.

Wojna w Stanach Zjednoczonych nieustaje; dla przypomnienia sobie jej przejawów, dzienniki poczęły podawać wizerunki historyczne wojowników, którzy najznakomiej odznaczyli się na polu bratobójczej walki. Tak dziennik paryski *Patrie*, ogłosił dotąd dwie wspominki o generałach Rosencranz i Joe Johnston. Dziennik zaś *le Nord* o generała Stonewall Jackson. Podamy je z kolei w wiernym przekładzie:

Wojna amerykańska przedstawia zdumiewające przejawy, łatwo je wszakże wytłumaczyć ogromnymi przestrzeniami, na których walka wje jednocześnie na wszystkich niemal stanach. W Wirginii i Luizjanie, w Karolinie Północnej i w Arkanzas, wojna przybierała po kolei olbrzymie rozmiary. Wzrost tych, którzy pilnie przypatrują się owym ważnym zdarzeniom, zatrzymywał się z kolei na miejscach, gdzie srożyła się z największym wyjątkiem.

Widzieliśmy oba współzawodnicze wojska, postępujące i cofające się, jak straszliwy przypływ i odpływ morza. Obie stolicy, Washington i Richmond, były jedną po drugiej zagrożone i oswobodzone; patrzyliśmy na równowagę się sił, które lekka się każde odsunienia w nieprzejrzaną odłamek końca tej bratobójczej wojny. Znamy tak zgubny dla związkowych wypadek bitwy pod Charleston, ten olbrzymi pojedynek między okrętami pancernymi i kamieniami twierdzami, tudzież niemniej zgubny koniec drugiej bitwy pod Fredericksburgiem.

Wszystko wierzyć każe, że dolina Mississippi, główna arterja handlowa Ameryki północnej, której posiadanie jest rzeczywiście niezbędne dla związkowych, jeżeli niechęć państwa na oderwanie się od nich ludności Zachodu, stanie się widownią ważnych zdarzeń i że cała siła wojny, usuwając się od brzegów Rappahannoku, zwróci się na trzęsawiska przyległe wielkiej rzeki.

Generał Banks usiłuje obecnie utorować sobie drogę ku Północy i jeżeli nie został jak mówią pobity i wstecz odparty przez generała Kirby-Smith, potrafi bez wątpienia połączyć z generałem Grant, działającym przeciw lub strategiczne plany Oderwanców, zmusiły ich do opuszczenia Wicksburga, tego Gibraltaru Północy, generałowie Grant i Banks połączą się, pójść większe wojsko Rosencranza, który zajmuje Tennessee i Kentucky, i gdzie nieruchomie prawie stoi od bitwy pod Murfreesboro.

Zauważać należy, że właśnie w tych okolicach związkowi ciągle odnosili najzupełniejszą zwycięstwa, co może zależeć od przymiotów zalegających żołnierzy wojska czynnego, którzy są wyłącznie rodem z Zachodu. Dotąd nieprzeniknął do tego wojska ani jeden pierwiastek murzyński, ten trawiący czynnik wojsk amerykańskich.

Przypatrzmy się więc bliżej generałom, w ręku których, według wszelkiego podobieństwa do prawdy spocznę dola Północy i Półdnia.

#### Generał Rosencranz.

Ród swój prowadzi z Hollandu; przodkowie jego przybywszy z Amsterdamu osiedli w Stanie New-Yorkskim (zwanym wówczas Nowymi Niderlandami), później zaś (1808 r.) wynieśli się do Ohio. W tym to Stanie, w Kingston, urodził się Williams Starke Rosencranz d. 6 grudnia 1819 r. Jego matka, Jemima Hopkins, była córką żołnierza rewolucji.

Oddany do szkoły wojennej w West-Point w r. 1838-m, młody Williams wyszedł z niej (1842 r.) trzecim uczniem i był przeznaczony do korpusu inżynierów; ale w rok później, to jest w 1843-m wrócił do szkoły na posadę profesora-adjunkta i ożenił się tam w tymże roku z panną E. A. Hegeman, jedyną córką sławnego amerykańskiego prawnika.

W r. 1847-m porucznik mu utrzymywanie w porządku warowni New-portskiej i odbudowanie wielkiego wojennego nadbrzeża, zniszczonego przez gwałtowną burzę. W latach 1852-1853 zdjął topografię nadbrzeży portów New-Bedford i Providence, oraz rzeki Taunton, a w roku 1854-m umieszczony został w ministerstwie wojny, następnie zaś wystąpił jak inżynier-budowniczy do zbrojowni morskiej w Washingtonie.

Stan zdrowia nie pozwolił mu spełniać nowych obowiązków tak sprężysto, jakby pragnął, prosił więc o uwolnienie od służby ministra wojny, a był nim wówczas Jefferson Davis, i wyniósł się do Cincinnati (Ohio), gdzie aż do roku 1855-go utrzymywał na własną rękę biuro inżyniersko-budownicze. Towarzystwo przedsiębiorcze budowy szluz w Wirginji zachodniej wybrało go na swego prezesa, zajmował jeszcze tę posadę w chwili wybuchu wojny.

Kiedy Mac-Clellan został mianowany generałem, wezwał Rosencranza na głównego inżyniera ze stopniem majora. Izba prawodawcza w Ohio utworzyła posadę głównego inżyniera stanu i oddała ją Rosencranzowi, który ten urząd przyjął. W czerwcu 1861 gubernator Dennison mianował go półkownikiem 23-go pułku ochotników Ohiojskich i wysłał do Washingtonu, dla umówienia się o ramy półkowe i o wysokość żołdu dla żołnierzy składających kontyngens tego stanu. Prezydent Lincoln podniósł go d. 20 czerwca na stopień brygadiera w wojsku prawidłowym; zdolności Rosencranza były tak powszechnie cenione, że to białe wyniesienie nieobudziło niechęci zawści.

Kiedy związkowi uczyli wycieczkę do Wirginji Zachodniej, Rosencranz dowodził brygadą. Aż dotąd uważano w nim tylko wielką sprężystość i zdolność do dowodzenia; bitwa pod Rich-Mountain przekonała, że znał się wybornie na obrótach wojkowych. Dzięki przyspieszonemu pochodowi na przestrzeni 15 kilometrów przez lasy, wpadł niespodzianie z tyłu na Oderwanców, którzy po półtorago-dzinnej bitwie zmuszeni byli uступить z pola.

Wkrótce potem wyrugował z Wirginji zachodniej generałów Wise i Floyd, tudzież zabierał cały ich oboz; pobit powtórnie d. 10 września 1861 Floyda pod Camifax-Ferry.

Gdy generał Fremont objął urząd dyktatoru Gór, Rosencranz otrzymał dowództwo dywizji w tak zwanym wojsku potomackim; wysłany później na Północno-Zachód, mianowany został w stopniu generał-majora ochotników dowódcą wojska Mississippi, pod bezpośrednim rozkazami generała Grant.

Bitwy pod Isuka (19 i 20 września 1862 r.) i pod Corinthem (3 i 4 października), położyły pieczęć jego rycerskiej sławy.

Pogrom Buella pod Ferryville posunął Rosencranza znowu wyżej. Zmienił on d. 30 października 1862-go tego nieszczęśliwego generała w naczelnym dowództwie departamentu Kumberlandzkiego i założył główną kwatery swoje w Louisville (Kentucky).

Zajął się natychmiast reorganizacją wojska rozprężonego przez niedbalstwo i niezdolność Buella. Podzielił je na 3 wielkie dywizje, których kierunek poruczył doświadczonemu generałowi Thomas, Mac-Cook i Crittenden. Dzięki nieograniczonej władzy udzielonej mu przez prezydenta, potrafił prędko przywrócić porządek w szeregach i zniewolił oficerów do najściślejszego trzymania się prawideł karności, które pod Buellem były głoską martwą.

Z wojskiem więc doprowadzonym do wzorowego stanu wyruszył dnia 25 grudnia na Murfreesboro, a chociaż nieotrzymał stanowczego zwycięstwa, zmusił przeciwc Oderwanców pod Braxton-Bragga do cofnięcia się w góry.

Od tego czasu Rosencranz pozostał w pozornej nieczynności; ale nadeszła chwila w której działać zaczął. Szczęśliwszy od większej części generałów związkowych, Rosencranz nie doznał dotąd żadnej znaczącej porażki. Bliska przyszłość pokaże, czy to szczęście pozostanie mu wiernym. Przeciwnik jego, Joe Johnston, jest biegłym wodzem, którego ramię ciężko już dało się nieraz czuć związkowym. Dodajmy, że Rosencranz posiada wszystko czego potrzeba do skutecznego walki: działalność, krew zimną, męstwo, niezaprzeczoną umiejętność wojenną, dobrych pomocników i wybornych żołnierzy.

Generał Rosencranz jest wysokiego wzrostu i silnej budowy; powietrze i słońce, opalony na jego obliczu pierwotną białosć i okryły je barwą brzozy florenckiej, tą prawdziwą ozdobą

żołnierza. Piękna jego postawa wojskowa połączona z niepospolitą siłą, przyczyniły się niemniej jak hart duszy i wprawa do zarządu do naprawienia błędów poprzednika. Wszyście wiedzą, że to co rozkazuje musi być spełnionem. Ścisły postrzegacz surowej karności, którą wprowadził, umie jej pierwszy ulegać. Rozkazy jego są jasne, dokładne, ale w wyrażach najwyższej grzeczności. Jest to generał dobrze wychowany, przymiot nieoceniony a na nieszczęście tak rzadki w głównym sztabie związkowym. Aby poprzestać na jednym tylko przykładzie, czyż niewiedzano niedawno generała Corcoran (później pobieżnie, dawniej karczmarza w New-Yorku) jak strzelił w lew jednemu ze swych oficerów, który nieważnie zapytał go o hasło?

Dodajmy, że Rosencranz jest bożyszczem swych żołnierzy i że miłość narodu zdaje się w tej chwili skupiać na jego osobie; któż zaryzykuje zdola, że długo cieszyć się będzie tą wziętością. Od poczęcia wojny, niejednym mieliśmy przykład, że przywyzwanie Amerykanów północnych jest tak niestałe jak płynąca woda, i że u nich skała Tarpejska leży tuż obok Kapitolu.

#### Generał Johnston

Organizacja wojskowa konfederacji południowej urządzona jest według wzoru francuzkiego.

Najwyższą godnością w składzie wojska południowego jest stopień generał-porucznika; za nim idą stopnie generał-majorów i brygadierów. Główny sztab liczy dziś sześciu generał-poruczników: Lee, Cooper, Johnston, Beauregard, Longstreet, i Pemberton. Znamięty Jackson mianowany generał-porucznikiem, w skutek bitwy pod Chancellorsville otrzymał patent na tytuł smiertelny. Głównodowodzący wojskami oderwanców, generał Lee, obok władzy nad siłą zbrojną zasłaniającą stolicę, spełnia przy osobie Jeffersona Davisa, lecz każdy to przyzna, nieskończony umiejętnie niż generał Halleck przy prezydencie Lincoln, obowiązek doradcy wojennego. Cooper, zbyt podeszły w latach, aby mógł czynnie służyć, kieruje administracją wojskową ze stopniem generał-adjutanta. Longstreet działa w Wirginji, pod bezpośrednim rozkazami generała Lee; Pemberton dowodzi załogą wicksburgską; nakoniec Johnston otrzymał poruczenie położyć tamę na dolinie Mississippi, postępowi generałów związkowych Rosencranza i Granta.

Józef Eggleston Johnston urodził się około roku 1804, w Stanie Wirginji, na wiec lat 59. Skoro doszedł do wieku przez prawidła przepisane, przyjął został do liczby kadetów w szkole wojskowej w West-Point i wyszedł z niej w 1829 w stopniu podporucznika czwartego pułku artylerji. W roku 1836, jako porucznik, mianowany został komisarzem-adjunktem żywności, później zaś przeniesiony do korpusu inżynierów topografów. Udział, jaki miał w wojnie toczącej we Florydzie, nagrodzono stopniem kapitana. Podczas wojny meksykańskiej 1847 służył naprzód jako inżynier, później zaś w pułku wołyżerów. Dwa razy ranny w bitwie pod Cerro Gordo i trzeci raz przy wzięciu Mexico, w nagrodę świętego mektywa, otrzymał stopień majora i podpułkownika.

Po wojnie, wszedł do korpusu inżynierów topografów, lecz wkrótce przenosił się do jazdy. W roku 1860, generał Scott oddał mu zarząd intendyury, w stopniu brygadiera.

Skoro wybuchła wojna, Johnston nie wahał się ani chwili poświęcić swe usługi Jeffersonowi Davis, który mianował go generał-majorem. W kilka miesięcy później, przy ostatecznej organizacji wojska, podniesiony został na stopień generał-porucznika.

W roku 1861 dowodził siłami zebranymi w Winchester, i wiadomo, że przybycie jego w czas na pole bitwy pod Bulls-Run (21 lipca) rozstrzygnęło zwycięstwo i dało powód do pochłonu związkowych. Później zamknąwszy się w Yorktown, stawiał usilowaniom Mac-Clellana opór, który uwięziony został zupełnym powodzeniem. W bitwie pod Fair-Oaks (31 maja 1862) tak ciężko był ranny, że na więcej niż sześć miesięcy, musiał oddać się do obozu. Po wyzdrowieniu, Jefferson Davis posłał go na Północno-Zachód i powierzył mu dowództwo dyktatoru wojennego Mississippi. Przybył on dnia 25 marca 1863 do Tullahoma, główną swoją kwatery.

Obecnie Johnston działa w Wicksburgu, którego położenie stało się nadzwyczaj trudnym, w skutek zrzecznego obrótu dokonanego przez generała Grant. O ile do dziś dnia (15 czerwca) wiadomo, zaszczyt wyprawy należy do związkowych; pod przewagą wziętości sił, Johnston nie mógł przeszkodzić zdobyciu miasta Jackson, stolicy Stanu Mississippi (14 maja), i Grant po dwóch nowych zwycięstwach nad generałem Pemberton, opasał Wicksburg. Dola miasta zawisła od odsiecz, jaką będzie mógł otrzymać Johnston, wkrótce zatem dowiemy się, albo o uwolnieniu albo o upadku twierdzy oderwanczej. Często mieszano Józefa Johnston z jego imiennikiem Albertem Sydney Johnstonem, półkownikiem drugiego pułku jazdy wojsk prawidłowych, wyniesionym na stopień brygadiera za męstwo okazane podczas wojny meksykańskiej, później będącym generał-majorem w wojsku oderwanców i poległym z chwałą w bitwie pod Pittsburg Landing (6 kwietnia 1862). Ci dwaj generałowie niebyli nawet krewnymi.

Podobnie mieszano go z mnóstwem innych Johnstonów; wiadomo jak to nazwisko jest pospolite między Anglo-Saxonomi. Niektóre dzienniki wirginjskie podają listę wojskowych, co weszli do wojska oderwanców nie kładły głoski t. Generał jawnie zaprzecował przeciw temu błędowi pisowni i oświadczył, że Johnstonowie pochodzą ze Szkocii, gdy tym czasem Johnsonowie biorą swój początek z Anglii.

Drażliwość w tym względzie generała po-

twierdza postrzeżenie, które mieliśmy nieraz zrzeczność, uczynić, a mianowicie: skłonność Amerykanów północnych do zapierania się pochodzenia angielskiego.

### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— BIBLIOTEKA WARSZAWSKA. — Trzy ostatnie zeszyty z kwietnia, maja i czerwca, regularnie jak zawsze w pierwszych dniach każdego miesiąca wychodzące (co nie zawsze się innym księżycowym czasopismem polskim udaje), złożyły tegoroczny tom drugi Biblioteki, o którym za obowiązek poczytujemy zdać krótką sprawę przed naszymi czytelnikami. Rozpoczyna go ustęp szósty z obseznego studium historycznego Karola Szajnoch p. t. „Polska w r. 1646, a Polska w r. 1648.“ Autor w ustepie obecnym, który jeszcze do roku 1646 się odnosi, wprowadza nas w życie wewnętrzne dworów, oraz odslania wewnętrzną maszynę sejmików. Z ogromnym zasobem wiedzy, rozporządzając mnóstwem zaledwie dostrzeganych lub całkiem nieznanymi faktów, z wdziękiem słowa nie uciążliwym prawdziwie i prostocie, Szajnoch stawia nam przed oczy całe to życie przodków, którego tylko ostre zarysy widzimy w opisach przewag wojennych i gwałnych rad sejmowych. Praca pana Szajnoch jest najpiękniejszą ozdobą tego tomu Biblioteki. — Inne artykuły treści historycznej: „Miasto Augustów“ przez Jana Jarnutowskiego, „Gdzie był uchwalony statut Jagielly z roku 1423“ przez Adama Chodyńskiego, który dowodzi tutaj, iż uchwała jego zapadła nie w Warce, jak dotąd powtarzano, lecz w Warcie, — „Wspomnienia szkoły krzemienieckiej“ przez Adama Słowickiego; są tylko surowym materiałem, ołowiem zarysami. Nierozwładzając się nad każdym z nich z osobna, musimy zrobić zastrzeżenie co do artykułu o statucie Jagielly, iż wprowadza tylko na widownię wątpliwość, ale jej nierozwiązuje. Dowody, z którymi autor występuje przeciwko dotychczasowemu mniemaniu, dostatecznie niesą. Naprzeciw twierdzeniom Inwentarza do Vol. legum, i tytułiku samego statutu w tychże Voluminach, co oboje zostało napisane niewiadomo na jakiej podstawie przez Pijarów w w. XVIII, oraz twierdzeniom Golebowskiemu w dziele o Jagiellach, z równą powagą postawić można twierdzenia wręcz przeciwnie Leliewela i Morawskiego, gdyż jedni i drudzy opierali się bez wątpienia na tym samym źródle. Źródłem tym najwcześniejsze bo z roku 1449, jest przytoczona przez pana Chodyńskiego nota, znajdująca się przy jednym z rękopisów statutu Jagielly, a przez Leliewela w druku powtórzona, gdzie powiedziano, że prawa te były ustanowione „w Warce.“ Ale ten wyraz przemawia przynajmniej jednak na stronę Warki i Warty: wiadomo bowiem, że głoski „z“ używano dawniej nie tylko jako znaku zmniejszenia na wyrażenie „ci“ (w Warcie), lecz również albo i części dla ostrzeżenia, że „ci“ niepowinno się wymawiać jak „k“. Dowody na to znajdujemy w każdym wierszu statutu Jagielly, np. oświeczonemu (oświeconego), wycza (wicia), cheze (che) i t. p. Zresztą i sam p. Chodyński w tymże artykule przyznaje, „warczeskiego“ poczytuje za „warcze“, a więc i „w Warce“ może być tak samo w Warce jak i Warcie. Wątpliwość tę rozwiąże nam chyba jakie odkrycie w archiwach tych miast, albo tacy znawcy pism średniowiecznych polskich, jak p. J. Przyborski. — Do materiałów historycznych zalegających też należy z powodu treści dwa ostatnie zamieszczone w tym tomie ciągi „Przejażdżki po czarnomorskich i azowskich pobrzeżach, tudzież po dniprowskim Zaporozu“, przez A. Podbereskiego. W wydrukowanych tu ustepach autor wyłącznie zajmuje się dziejami Kozaczyny i pamiętkami po niej ocalałymi. Oryginalność poglądu autora na przeszłość Ukrainy i świadectwa z naczynego oglądania szczegółów jej dawnego żywota, niemało dodają interesu temu opowiadaniu. — Rzeczy obecne znacząco bardzo część obecnego tomu zajęły. Na czele ich stoi przeszły przekład „Ifigenji w Taurydzie“ Goethego, wierszem białym przez redaktora Tygodnika Ilustrowanego p. Ludwika Jenkiego dokonany. Oprócz krótkiego prologu do mającej być drukowaną w Bibliotece komedji Józefa Korzeniowskiego p. t. „Posag, czyli nowy sposób pożyczania“, posagowa powaga o wnikomości (na czem właśnie obu poprzednim tłumaczeniom zżywa), wreszcie piękność wiersza i szlachetność polszczyzny, zaleca to mistrzowskie odwzorowanie starożytnego swianowskiego „dano tu piękne studium Ludwika Buzsardza o Fra Angelico, Owerbecku i Ary Szefferze.“ „Adwokaci we Francji“, artykuł J. Teod. Wedemana, pięknie traktuje, wysokie stanowisko zgrupowane adwokatów nad Sekwaną. Biografia „Elizbiety Blackwell“, jako pierwszego doktora medycyny i chirurgji pociążki, jest rzeczczą nader naukową dla nas, cośmy z sieci przesądu skazującego kobietę do roli podrzędnych w społeczeństwie, wywikłać się jeszcze nie mogli. Nowy urywek „Podróży nad Dunajem i Adriatykiem“ przez A. Patona mówi przelotnie o Czarnogórze; rzecz sprytna, ale dotąd przynajmniej dosyć powierzchownie traktowana. P. Józef Słomiński

ski zamieścił tu dość ważny artykuł: „Na jakich zasadach rachunku oparte być powinno stowarzyszenie emerytalne?“ rzecz niestety na obcych tylko materiałach statystycznych zbudowana, bo własnych jeszcze niemal zawiązków niema. Artykułowi temu właściwiej było ukazać się w osobnej książeczce; ale snadź pytanie: kto będzie czytał? rozstrzygnęło się odpowiedzią: niechaj choć ktokolwiek przeczyta. — Prawdziwym przysmakiem po strasznych tablicach emerytalnych, jest w Bibliotece zawsze nadobna i rzeka „Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna.“ Ta sama zawsze bystrość poglądu, zaciętość myśli, poetyczność i miła złośliwość opowiadania; aż gniewać się chce, że niema za co się pognuwać z autorem. — Krytyka dzieł polskich, słabo się w obecnym tomie Biblioteki przedstawia. Umieszczono tu wprawdzie dwie recenzje dzieł i dzieł rozmaitych, ale to dobre na artykułki gazetarskie, na pismo tak poważne są za ulotne, bo zbyt dorywcze. Wreszcie Wiadomości literackie zawsze są dość obfite; zarzuciłby im tylko można, iż niekiedy mało mają pogoty świeżości, bo są wyprzedane przez dziennikarskie doniesienia. W ogólności mówiąc, stan obecny niepomysłny dla piśmiennictwa niemożliwość nieodbić się na będącym przed nami tomie Biblioteki Warszawskiej.

— SZARANCA. — Według wiadomości otrzymanych z południa, szarancza, o której niebezpiecznym istnieniu poczynano już tam zapominając, wyległa się w wielu powiatach obwodów bessarabskiego, tudzież w niektórych miejscowościach gubernji podolskiej. Straszliwy ten wróg obfitości, jak skoro nadzieja urodzajów zabyła, wystąpił znowu na scenę.

— POSIEDZENIE KOMISJI ARCHEOLOGICZNEJ WILEŃSKIEJ odbyło się dnia 11 b. m. pod przewodnictwem rzecz. członka Mikołaja Malinowskiego w zastępstwie nieobecnego prezesa. Po zagaleniu posiedzenia przez przewodniczącego i po załatwieniu spraw bieżących, sekretarz naukowy odczytał nadesłany przez rzeczywistego członka kom. W. Wróblewskiego (Koronowicza) artykuł p. t. „Nowy dokument historyczny o nim słowo.“ Nakoniec odczytany został spis ofiar za miesiąc ubiegły, poczem uchwalono oświadczyć ofiarodawcom niżej wymienionym w imieniu komisji publiczne podziękowanie. Złożyli w darze:

GUSIEW MATEUSZ rz. czl. 40-ty numer wydawanego przez siebie *Goięca Nauk Matematycznych*.

JUNDZIŁŁOWA HELENA monetę srebrną.

BERNATOWICZ STANISŁAW monetę miedzianą.

KOŃEŁ WŁADYSLAW czl. wsp. samolodzie wodną w sprężynie (Triton taeniatum) i okaz koczodana zielonego (Carpocapiteus sabaeus).

STANKIEWICZ WŁADYSLAW, wyrodek (monstrum) kurczaka domowego z trzema nogami.

REDAKCJA Dziennika ministerstwa narodowego oświecenia — dziennik swój za miesiąc Maj 1863 r. i broszurę p. t. „Zapiska starosty-sekretarza Tautena 2-ego o Zarządnicę jego działalności w teczynie 1862 r. CIB. 1863.

BEZIMIENNY, wyrodek pióra orla bielika (Haliaeetus albicollis).

NAZIMOW WŁADYSLAW generał-adjutant rz. czl. dwa dziesiąte: 1) p. t. Bulletin de la société Impériale des Naturalistes de Moscou 1861—62 T. sześć i 2) Nouveaux Mémoires de la société Imp. des Natur. de Moscou, T. XIII—le 1860.

KIRKOR ADAM rz. czl. starożytną kłame brązową od wojskowego pasa.

CESARSKA PUBLICZNA BIBLIOTEKA sprawozdanie własne za rok 1862.

KURNATOWSKI HENRYK czl. wspólny. dyr. wil. gim. zamek od dawniej czeskiej strzelby.

KUCIEWICZ WŁADYSLAW dwie monety srebrne.

MASALSKI JÓZEF, monetę srebrną.

BEZIMIENNY, dwie monety miedziane.

CHODKO DOMINIK czl. wsp. dzieło p. t. „C. Pili i Caelelli Secundi libri X. Jena 1650.“

BORRETTI FERDYNAND dzieło p. t. „Sui Marmi di A. Canova, Venezia 1817. 2) Lettere del Signore Loredano, Venetia 1667 i 3) Rocznik wojskowy Król. Polskiego z r. 1820.

— P. JĘDRZEJ JANOWICZ, znany z wydanych dzieł swoich, i jako powieściopisarz i jako muzyk, ogłosił świeżo w Krakowie nowy utwór pióra swego pod napisem: „Zebrały.“ Główną opowiadań tych osobą jest muzyk. Nie pierwszy to raz do powieści wprowadzają nam artystę. Już talent s. p. wiolonczelisty Kosowskiego, uwiecznił w swym opowiadaniu poetycznym prozą Seweryn G. Pan Janowicz, jako sam artysta, z innego punktu na zawód muzyczny zapatruje się całkiem, niż to uczynił znamięty nasz poeta. Autor i artysta o którym mówimy, wychowywał się w Odessie, potem urzędował w Kamieńcu Podolskim. Należał do wydawnictwa żytomierskiego spółki nakładowej, wreszcie został wolnym słuchaczem uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie.

— TYGODNIK ILLUSTROWANY wkrótce z drzeworytami ogłosi zajmujący opis P. u s z c z y B i a ł o w i e z k i e j, pióra Wacława Przybyskiego; z powodu zaś drzeworytu przedstawiającego posag świeżo wzniesiony w kościele PP. Wzytek dla Kazimierza Brodzńskiego, przez dawnego jego ucznia, a dziś obywatela i pracownika na polu literackim Eustachego Marylskiego, podaniem będzie obszernie wspomnienie o autorze Wiesława, z wielą nowymi i zajmującymi szczegółami. (Bibl. W.)

— SZCZANIECKI. — W Poznaniu wyszły: „Pamiętniki Ludwika Szczanieckiego, półkownika wojsk polskich, z rękopisów wydał Stanisław Szczaniecki, nakładem i drukiem N. Kamińskiego i spółki. Nieobjętym to materiał dla historyków naszych, którzy zechcą badać okres narodowych dzieł od roku 1809. Wiele pamiętników drogowanych z tego okresu pozostaje w rękopisach: wydanie ich staranne byłoby wielce pożądanem. (B. W.)

— HANDEL RYZKI. — Donoszą nam z Rygi pod dnem 13 bieżącego miesiąca: Konopie kupowali Anglii, placąc za zwyczajne po 127. 124 i 121 rub., a za ciekłe po 130 rub. Od kantorów niemieckich żądają za konopie zwyczajne po 130 rub., a gatunki stanowią 3 rub. różnicy w cenie. Za paczesie płacono po 85 rub. ass. Za len dają po 46, 43 i 37 rub. sr.; sprzedający droższą. Olej konopny bez wyboru kupowano po 52 rub. i teraz dają tę samą cenę. Siemię konopne z powodu braku okrętów nie jest poszukiwane i stoi nisko, a

